Rok I. Lwów, sobota 12. października 1907. Nr. 223.

1 cent — 2 hal.

# GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

## Co dzień niesie?

Socyaliści dokonali znowu bohaterskiego dzieła. Przypadek chciał, że los, na który padła główna wygrana loteryi na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie, niezostał sprzedany, tylko wrócił napowrót do komitetu, przez co główna wygrana została w kasie komitetowej i powiększyła fundusz budowy.

Rzecz mianowicie tak się miała, że 100 losów otrzymał do rozsprzedaży ks. Boryszko, katecheta seminaryum w Sokalu, sprzedał ich jednak 20 tylko, a resztę odesłał komitetowi. Między odesłanymi był i ów, który zrobił główną wygranę.

Socyaliści pomyśleli sobie wtedy: jest w tem widoczna dla Kościoła łaska Boża, z której i my skorzystać powinni. Ale po swojemu. Kościół będzie złodziej, a my będziemy stróżami uczciwości.

Tak uradzili i napisali, że cała loterya była wielkim szwindlem — podnieśli krzyk, gdzie jest ów haupttreffer — i zwrócili się do narodu z bombastycznem ostrzeżeniem, aby naród niekupował więcej klerykalnych losów.

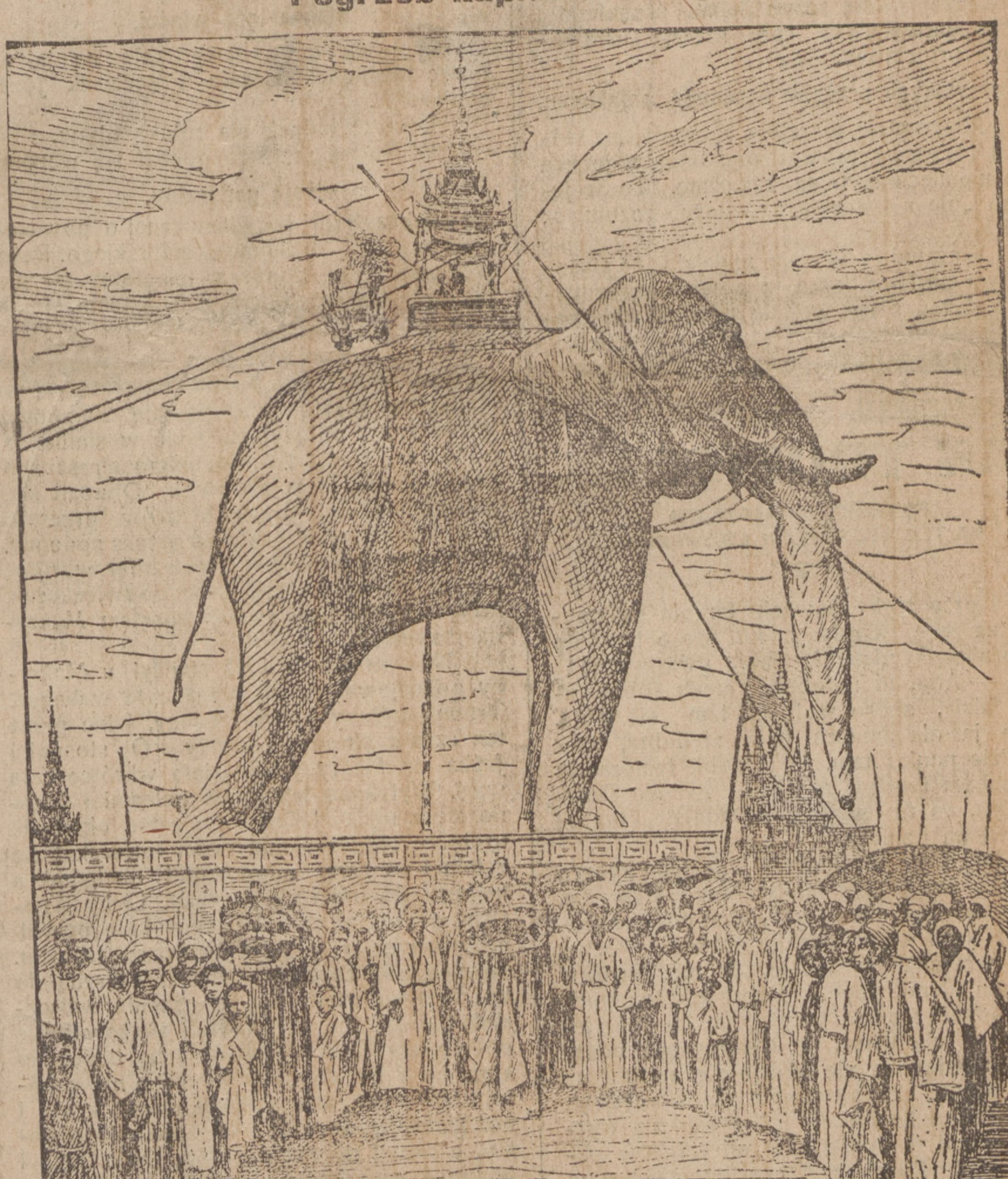
Ani się tym panom nie dziwię, ani im zbytnio nie obciążam sumienia. I owszem — rozgrzeszam ich. Każdy sądzi według siebie. Gdyby oni np. urządzali loteryę, to główna wygrana znalazłaby się bez wątpienia w rękach Hudeca i Diamanda. Takby rozstrzygnęła... sprawiedliwość dziejowa, którą oni doskonale kierować umieją.

Bóg łaskaw, że nad loteryami i nad ciągnieniami czuwa notaryusz i komisarz rządowy, a nie czerwony komitet, który ma wprawdzie szczęśliwą rękę, ale dla siebie. Dowodem tego Koła szczęścia na ich festynach partyjnych na Pol.nce. Tam wygrywają coś tylko młode i ładne towarzyszki. Stare i brzydkie mają pech — zawsze i ciągle. Zjawisko to należy już zapewne do onych reform, któremi mężowie z pod czerwonego sztandaru zamierzają nas, a głównie siebie uszczęśliwić.

## U nas i na świecie.

Naród zamieszkujący razem z nami część wschodniej Galicyi był ongiś dla nas narodem bratnim. Orły polskie szły rokrocznie na Wschód, by obronić ten bratni naród od mongolskiego i tureckiego zalewu, kwiat rycerstwa padał w bitwach na kresach wschodnich, całe rody szlachty polskiej traciły całe swoje mienie na te walki, to znowu na wykup pobranych w niewolę swych synów. Żółkiewscy, Daniłłowiczowie, Sobiescy do sił ostatka walczyli z obcą nawalą, ponosząc ofiary w obronie granic Rzeczypospolitej i ludu, który kresy zamieszkał, ludu ruskiego. I lud ten sam garnął się pod opiekuńcze

### Pogrzeb kapłana Buddy.



skrzydła Polski, korzystał z jej dobrodziejstw, z jej oświaty i kultury na to, by kiedyś jak wyhodowana żmija wpijać swe żądło w łono macierzy!

Dziś Rusini, ci nasi bracia, żyjący w ciągu wieków pod naszą opieką, w braterstwie i zgodzie

**łączą się z naszymi śmiertelnymi wrogami,**

którymi są Niemcy. Rusini, agitatorzy hajdamacy podburzają lud ruski przeciw polskiej szlachcie, przeciw polskości wogóle, namawiają go do emigracyi do Prus, na zarobki, by szlachta nie miała robotnika, by szlachtę przez to zniczczyć i jej ziemię nabyć. A kiedy lawa niemiecka znalazła jakąś szczelinę i do Galicyi się wkradła — oni,

**Rusini na rękę jej idą.**

Udzielili oni gościnnie sali swego Sokoła Niemcom dla obrad w celu utworzenia „Związku Niemców w Galicyi". Za to jednak spotkała ich sroga nagana ze strony prasy czeskiej, która piętnuje to bratanie się słowian ze słowianożerczym germanizmem.

Otworzyły się nareszcie oczy Czechom, którzy taką sympatyą zawsze otaczali Rusinów. Niech tak tylko śledzą dalej postępowanie swoich „braci Słowian", a przekonają się, jakie to uczucia słowiańskie wśród tych braci się panoszą.

Rząd cesarza Wilhelma przygotowuje na zbliżające się sesye Sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy cały szereg ustawowych projektów

**skierowanych przeciw narodowi polskiemu.**

Mianowicie wszelkie zebrania, na których rozprawy prowadzone będą w języku nie niemieckim, będą zakazane. To w języku „nie niemieckim" należy rozumieć: polskim.

Wprawdzie istnieje nadzieja, że stronnictwa parlamentarne z powodu rozmaitych dążeń partyjnych do nowych wyjątkowych ustaw przeciw Polakom nie dopuszczą, to jednak rząd znajdzie sposoby do gnębienia wszystkiego co polskie. Oczekiwać więc trzeba

**nowych gwałtów pruskich,**

w tamtej dzielnicy Polski.

Na arcybiskupstwo gnieźnieński wyłania się kandydatura ks. Mazarnisza z zakonu Franciszkanów w Akwizgranie. Ksiądz ten jest autorem znanego „polsko-niemieckiego spowiednika".

Z Królestwa Polskiego nadeszły straszne wieści.

**Carat położył łapę na Macierzy szkolnej.**

Członków zarządu Macierzy szkolnej, która z takiem poświęceniem i wkładem rozpoczęła swoją oświatową działalność, panów Libickiego, Dzierżanowskiego i Staweckiego skazał rząd na wygnanie z kraju.

W sferach biurokratycznych w Petersburgu przypuszczają, że wybierana obecnie Duma będzie w większości opozycyjna, mimo ogromnej presyi ze strony rządu carskiego w akcyi wyborczej. Przypuszczają też ważne zmiany w gabinecie Stołypina. Ustąpić ma minister wojny Rediger i sprawiedliwości Szczegłowitow.

W Odessie wszczęły się znowu

**rozruchy antyżydowskie.**

Zniszczono wiele żydowskich sklepów, pokaleczono przeszło trzydzieści żydów.

Z Wiednia nadeszły

**niepokojące wieści.**

Oto sprawa ugody napotkała na jakieś nowe trudności. Cesarz Franciszek Józef zaniemógł.

Lekarze jednak nie rokują obaw.

W Budapeszcie rozpoczął się wczoraj

**strejk generalny,**

wskutek agitacyi socyalistycznej o powszechne wybory do Sejmu węgierskiego. Rząd węgierski, jak donoszą telegramy — nie ulegnie naciskowi terrorystycznemu, i nie dopuści do żadnego aktu gwałtu ze strony socyalistów.

## Ze Sejmu.

Wczorajsze posiedzenie sejmowe poświęcone było sprawie zmiany regulaminu sejmowego.

Między stronnictwami powstał taki kompromis: Rusini i ludowcy odstępują od obstrukcyi i zasadniczej walki przeciw regulaminowi a prawica wyłącza z regulaminu zato paragraf dotyczący obrazy osób z poza Sejmu i godzi się na przedłużenie czasu debaty budżetowej na 8 dni.

W dyskusyi szczegółowej przemawiało i czyniło poprawki kilku posłów. Między innymi poseł Oleśnicki żądał, aby język ruski był w Sejmie uprawniony na równi z polskim. Izba poselska poprawkę tę odrzuciła ze względu na to, że zaledwie mała część posłów Galicyi język ten rozumie.

Na tem debatę odroczono do posiedzenia wieczornego.

Na popołudniowem posiedzeniu przyjęto z małymi poprawkami wszystkie paragrafy regulaminu sejmowego, poczem cały regulamin przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wbrew żądaniu lewicy sejmowej, by trzecie czytanie regulaminu nastąpiło po drugiem czytaniu ustawy o reformie wyborczej.

Tak więc mamy nowy regulamin dla nowego Sejmu, nie mamy jednak reformy.

Członkiem Wydziału krajowego w miejsce ś. p. Glidziuka wybrano posła Ohrymowicza, poczem przyjęto ustawę łowiecką w trzeciem czytaniu.

* * *

Subkomitet dla reformy wyborczej obradujе pod przewodnictwem p. Abrahamowicza po kilka godzin dziennie. Praca postąpiła znacznie naprzód. Najważniejsze, zasadnicze postanowienia projektowanej reformy już zostały załatwione i jest mo-

---

ST. POŻAROWSKI. 14

# JAN TRUPISZYN.

### POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

I przy tych słowach targała go poufale za rękę, a gdy Jaśko mimo tego do dworu się wydzierał, rzekła gwałtownie:

— Ano, to i dobrze, niech sobie panicz idzie, skoro woli ich tam, niż mnie. Albo ja dla panicza była niedobra, co? Pójdzie panicz tam, to ja sobie tymczasem poszukam innego. A jakże. Iwaśko Dmytryszyn, co tu był przedpołudniem, i tak się krzywi na panicza...

Jaśko na myśl o tem, że Dmytryszyn mógłby zająć jego miejsce przy Makrynie, poczerwieniał jak burak, i z miejsca porzucił myśl chodzenia do dworu. Począł sam wmawiać w siebie, iż rzeczywiście iść tam niema poco. Dawni jego znajomi, gospodyni i rządca, przyjęli go jak psa i jeszcze o chciwość, o dziadowanie posądzili. Drugi raz nie będzie się narażał na taki zarzut, choćby miał z głodu zdychać.

W gruncie rzeczy Jaśko czuł się wyższy po nad te posądzenia oficyalistów pana Piwki. Rozstrzygającym momentem w tej jego decyzyi była przecież groźba Makryny. A on nie chciał pozwolić na to, nie mógł się pogodzić z tą myślą, aby Makryna usuwała go od siebie.

I narazie chodzenie do dworu było zbytecznem nawet. Przecie mu tu, w karczmie przy Makrynie, też na niczem niezbywało. Makryna przyniosła mu na obiad talerz kwaśnego mleka z kartoflami, jajecznicy z kiełbasą i wiśni pełną miskę, a także butelkę piwa i kilka papierosów.

Zjadł to wszystko i wypił z wielkim apetytem, a czując się dziwnie znużony i wyczerpany, położył się spać w sianie na poddaszu. Usnął twardo, mimo strasznego zaduchu, jaki tam panował. Obudził się, gdy słońce ze złotych blasków przeszło w czerwonawe. Był cały od gorąca spocony, ale wyszedłszy na dwór, ochłonął wkrótce i zjadł z wielkim apetytem podwieczorek, który mu również swoim kosztem Makryna przyniosła.

Na tym wikcie i na stancyi u Makryny pozostawał Jasiek przez całe wakacye. Trudno byłoby opisać zmiany, jakie przez ten czas z chłopcem zaszły. O stosunku Jaśka do Makryny wiedziała wkrótce cała wieś. Wytykano ich oboje palcami i śmiano się z nich. Jaśka z początku okropnie to żenowało, ale niebawem otrzaskał się z tem i na żarty odpowiadał obelgami, a nieraz i do bójki się porywał. Cichy i potulny przedtem chłopak, stawał się powoli ordynarnym, porywczym parobczakiem. W niedzielę chodził razem z Makryną do kościoła ku wielkiemu zgorszeniu wszystkich pobożnych, popołudniu afiszowali się po spacerach, a wieczorem i na taniec do karczmy z nią chodził, bił się o nią z parobkami i nierzadko pijany, zlany krwią i posiniaczony wracał z tej zabawy do domu, a raczej do stajni, która była jego i Makryny mieszkaniem.

A także między obu kochankami przychodziło nieraz do gorszących awantur. Makryna, dogadzając Jaśkowi, wydała na niego swoje wszystkie oszczędności, i zażądała od Jaśka, aby on teraz coś łożył na ich wspólne pożycie. Jasiek swoich parę guldenów też dawno już wydał, więc najpierw z książkami, jakie wziął ze sobą na wakacye, do Kołomyi poszedł i tam je sprzedał. Niewiele za nie dostał, a gdy mu się te pieniądze rozeszły, do Stanisławowa napisał, do swoich gospodarzy u których był na stancyi, aby mu wszystkie jego rzeczy przysłali, ponieważ mu są potrzebne, a on do Stanisławowa do szkół nie myśli wracać więcej.

Nadszedł więc niebawem kuferek, dobrze wyładowany, boć opiekun tak pilnemu niegdyś pupilowi niejedną rzecz sprawił. Jasiek w Kołomyi na kolei go odebrał i zaraz do żydów z nim poszedł i wszystko het posprzedawał, aby do domu nie musiał wiele dźwigać.

Z temi pieniędzmi, — a dostał razem kilkanaście guldenów — zamiast do Słobódki wracać, do jakiegoś hotelu w Kołomyi poszedł, gdzie się upił i po pijanemu większą część pieniędzy wydał, a resztę kobiety złego prowadzenia się mu zabrały.

To też zły i chory wrócił do Słobódki, gdzie Makryna, rzecz całą wymiarkowawszy, przyjęła go z ogromnemi wyrzutami, które się nawet w bójkę między nimi zamieniły, przyczem Jasiek aż siekierę porwał, i Makrynie rękę nadrąbał. Pogodzili się, co prawda, w parę godzin później, ale to zajście bardzo Jaśka do Makryny zniechęciło, tem bardziej, że w kołomyjskim hotelu poznał inne kobiety, elegancko ubrane, wesołe i zabawne, a nie takie ordynarne i stajnią cuchnące brudasy, jak Makryna. Spoglądał więc na nią coraz to niechętniej i coraz częściej o tem mówił, że trzeba będzie niby-to do robót do Stanisławowa powracać. Makryna z obawy, że Jasiek opuści zupełnie Słobódkę, robiła mu wtedy awantury, upijała się z desperacyi, i groziła, że świątami za nim pójdzie, albo siebie i jego zabije, bo żyć bez niego już niepotrafi.

(C. d. n.).

żliwem, że jeszcze przed odroczeniem Sejmu subkomitet ukończy pracę i przedłoży pełnej komisyi wygotowany zupełnie projekt. Sprawa reformy wyborczej załatwioną będzie definitywnie na dodatkowej sesyi zimowej w listopadzie lub grudniu b. r.

* * *

Wyłonił się nowy projekt w sprawie reformy wyborczej. Mianowicie w projekcie Bobrzyńskiego ma zajść ta zmiana, że ma być utworzona w miejsce kuryi inteligencyi, kurya „senatorska". Wybierają z niej miasta razem 30 posłów, w dwóch grupach, t. j. na zachodzie kraju 15, na wschodzie również 15. Wybór tak się odbywa, że rady miejskie wybierają elektorów, i to jednego na 5.000 mieszkańców, ci elektorowie zjeżdżają się do Lwowa i Krakowa i wybierają wspólnie po 15 posłów. Przeciwko temu projektowi występują niektóre miasta prowincyonalne, widząc w tem środek do udaremnienia wyboru żydów, albowiem Lwów, względnie Kraków, przegłosowałyby miasta mniejsze.

---

## Żywy towar.

(II). Na ogół biorąc, panie te wywiązują się z zadania z godnością i energią: tu odpędzą podtatusiałego jegomościa rozprawiającego z gąską ze wsi, tam sutenera, zapraszającego na kolacyę, ówdzie, przy pomocy policyi, zatrzymają dorożkę, w której wystrojona stręczycielka nierządu wiozła już do lupanaru zdobycz nową itp. W niektórych miastach opiekunki rozwinęły kontrakcyę tak skuteczną, że plugastwo zrejterowało z dworców raz na zawsze i proceder prowadzi na ulicach wyłącznie. Wyrwanym ze szponów złego dziewczętom członkinie towarzystw udzielają gościnności chwilowej w zakładach opieki, poczem wyszukują pracy w domach lub instytucyach uczciwych.

Działalność związków nie ogranicza się, zresztą na samej interwencyi na kolejach tylko, lecz uwzględnia w zakresie szerokim czynniki natury zapobiegawczej, jak uświadamianie kandydatek na wyjazd drogą pogadanek, odczytów i kazań, które mewiają prowincyonalni członkowie towarzystw. Jadącym wręcza się bezpłatnie broszurki z radami i wskazówkami na czas podróży, z adresami schronisk, pozostających pod kierunkiem członków opieki. Lecz i po umieszczeniu pupilki w zajęciu, panie opiekujące się zachowują z nią przez czas jakiś kontakt listowny lub osobisty, nie szczędząc słów zachęty i rady w chwilach tak ważnych dla opuszczającego zagrodę domową dziewczęcia.

Wysoka wartość kulturalna stowarzyszeń opieki nad kobietą nie może ulegać, rzecz prosta, wątpliwości najmniejszej. Więc i liczba związków tych zataczą w akcyi swej koła coraz szersze, obejmując coraz nowe kraje i miasta. Monachium, Wrocław, Berlin, Kolonia, Frankfurt nad Menem, Akwizgran, Wiedeń, Bruksela, Lyon, Marsylia, Turyn, Madryt, Amsterdam, Bazylea i inne pracują w kierunku tym oddawna z pożytkiem dla ludności.

Dla mądrej, szlachetnej i żądnej czynu kobiety stowarzyszenia opieki otwierają pole obfitej w doniosły skutek pracy społecznej. Jak chrystyanizm niegdyś wytworzył życie nowe głównie przy współudziale kobiety, tak od niej dziś świat spodziewa się akcyi zbawiennej w okresie rozpanoszonego samolubstwa i graniczących z obłędem ohydnych walk klasowych. W kobiecie spoczywa przyszłość ludów, twierdzi wielu. Brońmyż ją od zagłady moralnej.

Kiedy na brzeg wysepki, czytamy w jednej z przepięknych legend poety skandynawów, wzburzone fale morza rzuciły trupa młodej dziewczyny, nieliczni skrawka ziemi mieszkańcy przybiegli śpiesznie i długi czas na zwłoki spoglądali w milczeniu. Z gromadki wysunęła się, wreszcie stara kobieta jakaś i ze słowami: „To od nieobecnej matki z za morza!" na czole zmarłej wycisnęła pocałunek gorący. I dziewczę, opuszczające rodzinę swą, w wędrówce w świat daleki, podobne jest do owej kobiety-rozbitka. Niechajże ogół uczciwych niewiast pomaga jej radą i czynem w imieniu „matki z za morza!"

*Dr. K. Niedzielski.*

---

## Krajowa organizacya kolejarzy.

Krajowa konferencya kolejarzy w Krakowie, otworzyła oczy tym kolejarzom, których dotychczas prowadzili na pasku międzynarodówki tacy apostołowie, jak kryminalista Kaczanowski i inni oszuści. To też wszyscy się teraz garną pod sztandar „Samopomocy". Dowodem tego są liczne zebrania kolejarskie, odbyte 22. września w Rzeszowie, 29. września w Bochni i 6. października w Sędziszowie. Ten zdrowy odruch emancypacyjny żywiołowo ogarnia wszystkie gniazda kolejarskie w kraju, a wspaniałym jego wyrazem będzie niezawodnie wiec kolejarzy lwowskich zapowiedziany na niedzielę 13. bm. w sali „Gwiazdy".

Ruch ten nie daje spać „towarzyszom", bo emancypacya kolejarzy oznacza utratę szeregu dzielnych agitatorów, a co najboleśniejsza, to zniknie źródło dochodów centrali wiedeńskiej, do której galicyjscy kolejarze, obałamuceni błagą socyalistyczną składali roczny haracz w sumie kilkudziesięciu tysięcy koron.

Jak nam z pewnego źródła donoszą, zwołali socyaliści z „kolejowym" posłem Hudecem na czele ogromnie reklamowane zgromadzenie, „kolejarzy" przy ul. Grodeckiej l. 99, wieczorem dnia 8-go b. m. Kolejarzy łapano na ulicy i siłą mocą wciągano na zgromadzenie, licząc w rezultacie zaledwie stu kilkunastu obałamuconych kolejarzy. Hudec oczywiście użył sobie należycie na krajowej organizacyi i jak twierdzą, zapewniał słuchaczy, że posłowie socyalistyczni, jako prawdziwi obrońcy kolejarzy nie dopuszczą uchwalenia projektu ustawy kolejowej, ułożonej przez kolejarzy na konferencyi krakowskiej — jeżeli ten projekt wniesie Koło polskie. Równocześnie naradzali się agitatorzy socyalistyczni nad sposobem rozbicia wiecu rdzennie kolejarskiego.

No, no! Mogą być ci panowie spokojni, że kolejarze mają dość silne pięści, aby dać należytą nauczkę tym, co się mięszają do ich interesów. Na kolejarzy socyalistów niech tak bardzo nie liczą, bo oni nie dadzą się użyć więcej do hańbienia własnych kolegów. A zresztą żyjemy w państwie konstytucyjnem, które nie pozwoli warchołom pod okiem organów bezpieczeństwa publicznego rozbijać zgromadzeń spokojnych obywateli.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ze względu na szczupłość sali liczba zaproszeń na wiec została znacznie ograniczoną. Komitet zastrzega się wyraźnie, że bez okazania wierzytelnego zaproszenia wstęp na wiec będzie bezwarunkowo wzbroniony.

---

## JUBILEUSZ.

(Autentyczne).

Pan radca przyszedł do biura wcześniej niż zwykle. Dzień taki piękny. Jesień ciepła, przyjemna, jakże siedzieć w domu do późna i nie iść do tego biura, z którem się od przeszło czterdziestu lat żżył! Biuro — to drugi dom pana radcy!

Od godziny dziewiątej do pierwszej woźny tak nosił załatwione kawałki z pod ręki pana radcy, że mu język na brodę wyłaził, a pan radca załatwiał i załatwiał; podpisywał, przekreślał, koregował, dodawał, odejmował...

— Czego, Marcinie?

— Jaśnie panie radco, jakieś państwo przyszło.

— Nie mam czasu.

— Kiedy to państwo koniecznie chce się widzieć z jaśnie panem radcą.

— Powiedz, żem zajęty, żem głodny...

— Ta ja już mówiłem, że jaśnie pan głodny, a to państwo mówi: my także głodni, prowadź nas ośle do pana radcy.

— A no, to prowadź.

Przyszło ich dwoje. On wysoki, siwiuteńki jak gołąb, ale na twarzy dość czerstwy, choć z niej siedm krzyżyków wyczytać można. I ona ledwie o jaki krzyżyk od niego odbiegła. Także posiwiała, przygarbiła się trochę. Kiedyś była ładną, bardzo ładną. Sam pan radca mógłby coś o tem powiedzieć, ale on sobie ani rusz nie może obojga przypomnieć, chociaż oni koniecznie żądają, aby ich sam poznał. A przytem jedno na drugie patrzy i mruga, kiwając głową, że to on, ten sam Boleś.

— Panie, radco — powiada gość — pan radca sobie nie przypomina, jak my to razem chodzili do gimnazyum, jakeśmy razem mieszkali na poddaszu w jakiejś willi. Pan radca raz koszuli swojej mi pożyczył, bo... ja nie miałem takiego zbytkownego mebla.

— Ach, to ty Stachu złoty! Pójdźże, niech cię uściskam. Czemuż odrazu nie powiedziałeś? Tyle lat, mój Boże, pół wieku, akurat pół wieku.

I zaczęły się uściski i całowania, a staruszka stoi na boku — czeka, czeka, — wreszcie się odzywa:

— A mnie pan radca nie poznaje?

— Pani daruje, ale jak Boga kocham, nie poznaję.

Staruszka na te słowa wybuchnęła płaczem i gdy się troszkę uspokoiła, zaczęła przez łzy:

— Pan radca mnie, mnie, nie poznaje? Pan radca uczył mego brata z czwartej klasy... i kiedy tylko mamy nie było...

— Ach, prawda, przypominam sobie... Ludka...

— Tak, tak, Ludka, którą pan tak kochał, tak kochał, i która pana tak kochała... A teraz pan jej nie poznaje... A te listy — dobyła z torebki pliki listów i wręczyła radcy — kto je pisał?

— Ludka, trochę spokojniej — odezwał się jej mąż.

Radca się zmieszał, zarumienił. Teraz sobie wszystko przypomina. Kochał ongiś Ludkę po studencku, całą młodzieńczą duszą i ona jego również. Ściskali się nieraz, to gli w powodzi pocałunków, przysięgali

sobie sto razy miłość. Potem.... Matka spostrzegła... wymówiła lekcyę

— Mój Boże, w walce o byt, w ciągłej pracy o samym sobie zapomnieć można.

— Ja wiem wszystko — zaczął Stach — ona mi wszystko wyznała, jeszcze nim się z nią ożeniłem. Wasza miłość była tak czysta, tak święta, i tak nieszczęśliwa, że... że... sam się rozczuliłem.

I rzeczywiście rozczulił się. Zapanował taki nastrój, że gotów był jeszcze i pan radca i jego Marcin nadsłuchujący pode drzwiami rozczulić się.

— E, chodźmy dziś urządzić jubileusz — zaproponował radca. Pięćdziesiąt lat, mój Boże, pięćdziesiąt lat.

— Ludka, nie becz już — upominał mąż żonę.

— Jakże niemam beczeć, kiedy mnie pan radca nie po... nie... poznał! Jakże potomstwo, panie radco?

— Dziękuję. Wnuk właśnie zdał maturę. Wnuczka jedna niedawno przyniosła dziadziowi śliczniuchnego prawnuczka, druga wychodzi przed zimą za jednego z lekarzy.

— Mój Boże... a my, my Stachu... — łzy zdławiły jej dalsze słowa, a Stach dokończył smutnie:

— My nie mamy ani dzieci, ani wnuków. Bóg nie dał... E, choćmy już na ten jubileusz...

I poszli. Dnia tego pan radca nie przyszedł do domu na obiad, z czego pani radczyni była ogromnie niezadowoloną.

— Wiesz — powiada do synowej — ja go podejrzywam, że on się w kimś kocha; na świecie wszystko możliwe...

Uspokoiła się, gdy wieczorem mąż cały ten jubileusz dokładnie jej opisał.

— A ty niedobry, ty nieznośny, czemuż nie posłałeś po mnie, na ten jubileusz? I rzuciła mu się na szyję.

*n. r.*

## Zdobycie chmur.

Niezwykłe zwycięstwo odniósł dnia 30. z. m. sędziwy hr. Zeppelin, pobiwszy rekord wszystkich innych balonów do sterowania podróżą napowietrzną, trwającą 7 godzin bez przerwy. Opuściwszy szopę umieszczoną na jeziozie Bodeńskiem, w pobliżu Friedrichshaven, o godzinie 11. przedpołudniem, balon wzbił się w powietrze na wysokość 400 metrów i odbył podróż dokoła jeziora, przyczem zrobił do godziny 5. minut 50 popołudniu, 350 kilometrów w linii powietrznej. Dokonawszy t ego, opuścił się na jezioro. Biorący udział w wycieczce prof. Hergesell i kapitan korwety Mischke przesiedli się na parowiec a miejsce ich w łodzi balonu zajęli major sztabu generalnego Hesse i dr. Stolberg, poczem balon wzbił się znów z największą łatwością w powietrze i poszybował jak ptak, odbywając najrozmaitsze ewolucye. Druga ta wycieczka trwała godzinę to też noc zapadła już zupełnie, gdy balon wrócił do szopy, oświetlonej reflektorem elektrycznym. Jak twierdzą uczestnicy wycieczki, balon mógłby swobodnie spędzić całą noc w powietrzu, nie było bowiem znać najmniejszego ubytku gazu, zbiorniki zawierały jeszcze wielki zapas benzyny, a motory pracowały znakomicie. Zdaniem również uczestników wycieczki, uczucie bezpieczeństwa podczas podróży napowietrznej balonem hr. Zeppelina jest zupełne. Drgania, wywołane przez motory, są tak słabe, że można śmiało pisać i rysować. Wogóle podróż sprawia wrażenie pobytu na pokładzie parowca transatlantyckiego.

O nowym balonie hr. Zeppelina, wyraża się najpoważniejszy w Austryi rzeczoznawca w tej sprawie major Hoernes, jak następuje:

Jestem zupełnie przekonany, że hr. Zeppelinowi wkrótce już uda się przez 24 godzin utrzymać się i krążyć nieprzerwanie w powietrzu. Skoro się załoga balonu dostatecznie wyćwiczy, będzie on mógł być użyty z wielkim pożytkiem dla celów wojskowych. Jako powietrzny statek wojskowy, może on unieść ze sobą 500 kilogramów materyałów wybuchowych. Używać go będzie można również do służby wywiadowczej. Nie ulega wątpliwości, że co do swej sprawności, system hr. Zeppelina stoi dziś znacznie wyżej niż wszystkie inne systemy balonów francuskich i niemieckich.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W piątek rzym.-kat. Placydy M., — gr.-kat. Charytona.

W sobotę rzym.-kat. Maksymiliana, — gr.-kat. Kyriaka.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz drugi „W szponach“, sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Drugi występ Romana Żelazowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 3-ciej popołudniu po raz 5-ty „Lilla Weneda“, tragedya w 5-ciu aktach J. Słowackiego, muzyka Wład. Żeleńskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Tosca“, opera w 3-ech aktach Puccini'ego. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni'ego.

W poniedziałek po raz 3-ci „W szponach“, (La Griffe), sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Występ Romana Żelazowskiego.

We wtorek po raz trzeci „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

### MIEJSCOWA.

**Łajdactwa wyborcze socyalistów.** Przeciw pięciu robotnikom, którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu brali żywy udział w agitacyi za kandydatami socyalistycznymi, wytoczyła prokuratorya oskarżenie o nadużycia wyborcze. Oskarżeni zostali Michał Kotek, Jędrzej Seniuta, Jan Krzanowski, Piotr Demski i Grzegorz Michalak, wszyscy żonaci, obarczeni dziećmi. Prokuratorya zarzuciła im, że głosowali na obce karty, a Koteka oskarżyła dodatkowo o namawianie świadka do fałszywych zeznań. Po przeprowadzonej przeciw nim rozprawie trybunał skazał Koteka na 1 miesiąc więzienia, Krzanowskiego na 3 tygodni aresztu, Seniutę na 1 tydzień aresztu, Michalaka na 3 tygodni ścisłego aresztu, Demskiego uwolniono. Wszystkich skazanych pozbawiono praw wyborczych na przeciąg 6 lat.

To nie przeszkadza, że szmaty socyalistyczne ciągle rajwachują na temat nadużyć wyborczych, popełnianych przez stronnictwa narodowe. Tylko dowodów tych nadużyć niemogą zebrać i dostarczyć. Zato ich naganiacze, wyłapani na gorącym uczynku, maszerują kupą do kozy.

**Walka handełesa ze sępem.** Pewien pan, zamieszkały przy ul. Zyblikiewicza wezwał do swego mieszkania handełesa Abrahama Schleichera, chcąc sprzedać mu garderobę. Obecność Schleichera w mieszkaniu podrażniła hodowanego w klatce sępa, tak mocno, że wybiegł z klatki i zawzięcie począł żyda kąsać. Gdy Schleichera krew oblała, zdusił drapieżnikowi szyję, cisnął nim o ziemię i deptał nogami. Ptak, ku wielkiemu utrapieniu właściciela, zginął marnie z rąk handełesa, a poraniony „morderca“ musiał udać się na stacyę ratunkową.

**Młody nożownik.** Jan Szargut 15-letni chłopak pchnął scyzorykiem w szyję małego Wł. Lewickiego, z którym wszczął sprzeczkę. Rannym zajęło się pogotowie, a Szarguta zabrała policya.

**Jak w Rosyi.** Za strażnikiem magistratu Baryłą, wychodzącym ze szynku Sterna przy placu Strzeleckim, wybiegł jakiś mężczyzna i uderzył go tępem narzędziem w głowę, poczem wraz z trzema towarzyszami wsiadł do dorożki i odjechał. Jak zbadała policya, napastnik ów nazywa się Bolesław Kopestyński i jest dorożkarzem. Bez przyczyny wszczął on sprzeczkę ze siedzącymi w szynku pompierami, którzy go zupełnie nie znali, a widząc wchodzącego po cygara Baryłę, sądził, że to pompier, (tak mu się zaćmiło we łbie), całą więc pijacką nienawiść skierował ku niemu.

**Z teatru.** We środę wystąpił po raz pierwszy na naszej scenie świeżo zaangażowany artysta z Warszawy i reżyser pan Żelazowski w sztuce Bernsteina, tłumaczonej z francuskiego p. t. „W szponach“. Sztuka nie zła, ale wykonanie jej chromało bardzo. Pan Żelazowski nie bardzo szczególnie zaprezentował się na pierwszy raz. Publiczność (zachowująca się na premierach ogromnie niespokojnie), przyjęła sztukę i Żelazowskiego przychylnie.

*Fotel 0 na I. balk.*

**Kaduczne pojęcie** o kupieckich zasadach posiada lwowska poczta. Edward Frömmel, majster kaflarski z Glińska, chciał pocztą wozową udać się ze Lwowa do Kamionki. Kazano mu zapłacić za bilet 3 kor. 20 h., ale jechać ostatecznie nie mógł, bo kabryolet pocztowy był już przepełniony.

Było to nieuczciwością kupiecką sprzedawać do kabryoletu więcej kart, niż ta może pomieścić pasażerów. Ale przyszło jeszcze lepiej. Pan F. chciał do Kamionki jechać następną pocztą i wtedy kazano mu — kupić drugi bilet! Gdyby żądanie takie postawił Lelewicz w „Wesołej wdówce“, to byłoby ono rzeczywiście wesołem. Ale w ustach c. k. poczty brzmi ono jak tren kulparkowski.

**Przejechanie.** Jan Fedyna, jadąc wozem ciężarowym u wylotu ulic Rzeźnickiej i Kazimierzowskiej chciał wyminąć tramwaj, wyminął go jednak tak nieszczęśliwie, że najechał 7-letnią Cecylię Kahane i ciężko ją potłukł.

**Policyant Nr. 120.** Na całym świecie osławioną jest trzynastka, ale specyalnie we Lwowie słynie Nr. 120. Mianowicie policyant Nr. 120. On jest wprawdzie abrychtowany do służby publicznego bezpieczeństwa, ale zdaje się, że biedakowi mózg zwątrobiał, bo ustawicznie same niebezpieczeństwa robi.

Policya od pewnego czasu ściga zawzięcie kolporterów sprzedających gazety po ulicy. To jej wolno. Policya ściga, kolporterzy uciekają, a publika ma z tego gaudium. W czasach okrutnej drożyzny należą się obywatelom takie gratisowe spektakle.

Ale w tem prześladowaniu malców bierze też udział policyant Nr. 120. A tak się zawziął w wykonywaniu tego befelu, że sam biedak dostał obłędu prześladowczego. Półksiężyc, jaki ma nad żołądkiem,

uważa on za baranie rogi i ciągle się za nie trzyma, aby mu brzucha nie podziurawiły, przez co utrudnia odczytanie numeru na blasze. A ściga nietylko kolporterów sprzedających gazetę, ale i tych służących naszych, którzy *Gońca* roznoszą po trafikach. Wczoraj wywołał tem zbiegowisko publiczne i dopiero groźna postawa publiczności sprawiła, że służącego puścił — a wziął się za baranie rogi na brzuchu i poszedł dalej.

**Czerwona kuracya.** Izaak Hendel, rozwoziciel wody sodowej u Salomona Schleichera, był u nas wczoraj i aż się rozpłakał na łajdackie wobec niego postępowanie Kasy chorych, do której od 15 lat należy, a która teraz, gdy cierpiał na puchlinę w nogach, odmówiła mu wsparcia. Z desperackiej i krzykliwej przemowy Hendla, zrozumieliśmy tylko sens główny, że stała mu się wielka krzywda. Ponadto wymieniał nazwiska Fried, Danielewicz, Salamander i inne, i do każdego dodawał soczyste i — niewątpimy — zasłużone epiteta.

**Jesień.**

Cieszą się piękną pogodą jedni, a martwią drudzy...

— Doprawdy, czyż są tacy, którym by słońce i ciepło, niebo błękitne, wolne od chmur, cisza w powietrzu i bzy kwitnące, choć to już październik, miały być nic nie warte? A cóż to za obrzydliwi hipochondrycy!

Tak sobie nie jeden i nie jedna pomyśli.

A przecież...

Za chmurami na niebie, za chłodem jesiennym zaczynają już tęsknić pewni ludzie.

— Proszę pana — mówi właściciel bogatego magazynu konfekcyi — bardzo słaby ruch mamy. Dawniej o tej porze miałem już mnóstwo zapotrzebowań sezonowych, a dziś wszyscy jeszcze do figury i nikomu się nie śni o przygotowaniach zimowych.

— No — co się odwlecze, to nie ucieczе...

— Tak, ale później jak mi się robota zwali — nie dam sobie rady. Teraz siedzi się prawie z założonemi rękoma, a później nie przerobi się roboty.

Skarżył się i ubogi robotnik.

— Czy to już nie pora na jesień? zarobiłby człowiek przy węglu, a tak, żadnego prawie ruchu jeszcze niema. Ni to lato, ni to jesień, najgorszy czas. A dzień za dniem leci, jeść trzeba, mieszkać też.

Więc skarżą się ludzie na piękną pogodę, ale nie wszyscy. Znacznie większą jest liczba tych, co cieszą się ostatniemi blaskami jesiennych czarów, boć to, co ma za chwilę zginąć, przejść do przeszłości, najdroższem się staje.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Jest i jesień życia.

Włos zaczyna przypruszać siwizna, a w duszy jeszcze czary lata goszczą. I cieszy się człowiek tą jesienią i drży z troski na myśl, że lada dzień, lada moment już to wszystko snem przeszłości będzie, odejdzie bezpowrotnie, a cisza zapanuje w sercu.

W jesieni życia, jak w sadzie ogrodnika, najbogatsze plony zbiera się z drzewa; ale też jednocześnie drzewo to ogałaca się z liści, traci najpiękniejszą swą ozdobę i wiatr tylko konarami gołemi porusza, szelest cichy, niby skargę rzewną budząc.

Czyż jednak należy się skarżyć?

Wszystko swą kolej przechodzi.

I to cudne słońce, dziś śmiejące się w górze, zblednie, zszarzeje i chmurami się powlecze.

Płyną dni za dniami, istnienia ludzkie zmieniają się w pochodzie odwiecznym.

Jednym na radość, drugim na smutek — mija lato i przychodzi jesień.

Tak chce los, tak chce życie.

**Zegarek za ubranie.** Gustaw Schmidt, technik-dentysta z Berlina, chcąc kupić sobie nowe ubranie, a nie mając na to pieniędzy, obmyślił łatwy sposób. Oto udał się do złotnika Ignacego Spritzera i oświadczył mu, że chciałby kupić złoty zegarek. Kiedy Spritzer pokazał mu zegarek, za który zażądał 66 koron, powiedział mu Schmidt, że musi wpierw poradzić się innego zegarmistrza, czy zegarek ten wart tyle. Łatwowierny Spritzer wręczył mu zegarek, który Schmidt sprzedał innemu złotnikowi za 40 koron, a za uzyskane z tej tranzakcyi pieniądze, kupił sobie ubranie. Poszedł do aresztu.

**Pożar w Grzybowicach** wybuchł wczoraj o godzinie 10-tej rano. Przyczyna wybuchu niewiadoma. Pożar szalał z ogromną szybkością dzięki silnemu wiatrowi, szczególnie dawał odczuwać się brak wody. Jak dotychczas wiadomo, spłonęło dziesięć gospodarstw ze zbożem, słomą i sianem i cztery krowy. Zdawało się, że ogień wygasł już zupełnie, tymczasem o godzinie 6-tej popołudniu wybuchł pożar znowu. Na miejscu pracowały straże pożarna miejscowa i dublańska. Szkoda była przeważnie ubezpieczona.

**Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych** we Lwowie nadesłał nam swe sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: W roku ubiegłym do Związku przystąpiło Tow. ochronek chrześcijańskich, które utrzymuje cztery ochronki we Lwowie, nastąpiła też, reorganizacya dobroczynności publicznej i zmieniono statut. Związek uzyskał subwencyę sejmową od Sejmu, który zobowiązał się płacić raty amortyzacyjne za pożyczkę w kwocie 120.000 koron na budowę domu dla robotników katolickich. Budową zajmuje się związek. Przychód Stowarzyszenia wynosił 9.616 kor. 7 hal., rozchód 7.198 kor. 28 hal., razem 2.417 kor. 79 hal.

**Filharmonia.** Po wielkim koncercie Leona Slezaka, zapowiada Filharmonia również wielki koncert na dzień 19-go października p. Irmy de Halácsy, wiolinistki i Pawła Schramma młodziutkiego a już znanego, znakomitego pianisty. Bilety na ten koncert przedaje już kasa Filharmonii.

**Rada miejska.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono ofiarować tysiąc koron na fundusz im. Henryka Rewakowicza dla biednych studentów, zamiast pogrzebu dla zmarłego kosztem miasta. R. Czarnecki upominał się o podwyższenie płac konduktorów tramwajowych i dyetaryuszy magistrackich, a wreszcie by zniesiono rampę na Żółkiewskiem. R. Rucker wniósł, aby roboty około zakładania kabli w mieście postępowały szybciej, bo mogą nadejść wkrótce słotne dni. Nareszcie nadano nazwy nowym ulicom. Na tajnem posiedzeniu zamianowano siedmiu nauczycieli starszymi nauczycielami.

**Poparzenie i potłuczenie.** Joachim Lachs, robotnik, zatrudniony w fabryce cukierków Ruckera wsadził rękę do beczki z roztopionym cukrem i odniósł silne poparzenia.

W czasie przeprowadzki redakcyi *Słowa Polskiego* do własnego domu na ul. Zimorowicza upadła Harasymowi Chomickiemu maszyna na nogę i ciężko mu ją potłukła.

**Krwawa bójka terminatorów.** Ze szkoły Kordeckiego po wieczornej nauce uzupełniającej wracali terminatorowie Jan Zieliński, Edward Dziuba i Piotr Perduła. Pomiędzy nimi powstała bójka, wynikiem której było, że dwaj terminatorowie ciężko się nawzajem pokaleczyli.

Bójki takie zdarzają się co wieczora, gdy młodzież rzemieślnicza wychodzi po nauce ze szkół. Czerwony sztandar, wciągając terminatorów do stowarzyszenia młodocianych robotników, roznamiętnia ich tylko i demoralizuje.

Działalność umoralniającą wywierają na młodzież naszą polskie i katolickie stowarzyszenia, jak stow. terminatorów św. Stanisława Kostki, bł. Jana z Dukli, św. Marcina i św. Antoniego. Grupują one koło siebie prawie tysiąc terminatorów a jaką jest ta opieka dość powiedzieć, że ani razu nie zdarzyło się, by członkowie tych stowarzyszeń wyprawiali karczemne burdy na ulicach. Dla podniesienia poziomu moralnego wśród uczniów rękodzielniczych, powinni ich opiekunowie wpływać na tę młodzież, by wstępowała licznie w szeregi tych stowarzyszeń.

**Nasz reporter pisze:**

Poseł Skołyszewski wygłosił wczoraj w Sejmie pięciogodzinną mowę obstrukcyjną. Gdy wieść o tem obiegła miasto i dotarła do czujnych uszu moich, rzuciłem się w stronę ogrodu Jezuickiego i niebawem siedziałem na galeryi sejmowej, pilnie patrząc na zęby posła Skołyszewskiego, które od przepracowania już się chwiały i skrzypiały, a język jego był rozpalony do czerwoności. Zdaje się jednak, że bardziej niż gęba, co innego było zaatakowane u szanownego posła, bo co chwilę prosił marszałka, aby mu pozwolił na pięć minut wyjść, ale marszałek odmawiał tak słusznemu żądaniu, grożąc, że w takim razie odda zaraz głos następnemu mowcy.

Pan hrabia Badeni jest przecież człowiekiem nieskończenie lekkomyślnym, skoro naraża posła Skołyszewskiego, a jeszcze bardziej Sejm, na katastrofę, która mogła się stać w całej Izbie atmosferycznym kataklizmem. Ostatecznie niebezpieczeństwo urosło do takich rozmiarów, że sam poseł Skołyszewski uznał za stósowne opuścić trybunę, i to tak szybkim krokiem, jakby komu zegarek ściągnął.

Wszyscyśmy odetchnęli, a ja opuściłem gmach sejmowy, aby o całem zajściu napisać autentyczny referat. Na schodach spotkał mnie ekscelencya Bobrzyński i spytał, czemu niepopieram w *Gońcu* jego projektu reformy wyborczej?

Powiedziałem mu, że rzecz tak piękna przyjmie się i bez mojego poparcia. Spojrzał mi uważnie w oczy, a widząc wielką w nich pogodę i niewinność, poszedł zadowolony dalej.

Ekscelencya Bobrzyński projektuje obok posłów wybieranych z powszechnego głosowania, także Izbę senatorską. To bardzo mądra myśl i Ekscelencya powinien za nią pierwszy pójść w galicyjskie senatory.

**Korespondencye Redakcyi.**

*P. Stanisław Z.* Dwie tylko rzeczy nadają się dla nas. Reszta do zwrotu. Prosimy jawić się w redakcyi od 5—6 wieczorem.

## Z KRAJU.

**Nędza wielkomiejska.** Z fabryki cygar w Krakowie zawezwano pogotowie ratunkowe do domu pod l. 25 przy ul. Czarnowiejskiej, gdzie pod schodami piwnicznemi znaleziono jakąś schorzałą, zbiedzoną i wygłodzoną staruszkę, 80 lat może liczącą. Starowina ta z braku przytułku mieszkała stale pod owymi schodami, okrywała się workami, a żyła tem, co jej jak psu z litości porzucono. Gdy głód zanadto dał się jej we znaki, ze łzami w oczach prosiła o zawezwanie pogotowia, aby odwiozło ją do szpitala, gdzieby mogła otrzymać jakąś ciepłą strawę. Oczywiście pogotowie zostawiło ją na miejscu, z góry wiedząc, że staruszkę szpital nie przyjmie, bo tam miejsce dla chorych, nie — głodnych.

**W Trembowli** odbędzie się w niedzielę 13. b. m. na podwórzu Kościoła OO. Karmelitów wiec polski, mający na celu uświadamiać narodowo lud, zjednoczyć wszystkie siły narodu do wspólnej pracy,

zorganizować go we własnym interesie do obrony praw nabytych i walki o dalsze, oraz uradzić sposoby, do tego celu wiodące. — Myśl tę witamy z żywą radością. Brak organizacyi i łączności podczas ostatnich wyborów do Rady państwa sprawił, że żyd-syonista, przybłęda z Czech, docent niemieckiego uniwersytetu w Pradze doktor Mahler, ruskimi głosami wybrany został w Trembowelskiem posłem, reprezentantem polskiej mniejszości.

Na wiec zapowiedziało swe przybycie kilku posłów. Po wiecu odbędzie się dla zamiejscowych uczestników przedstawienie w sali Sokoła: „Kościuszko pod Racławicami“.

**Lekarz naganiaczem karawaniarza.** Krakowskie gazety donoszą, że tamtejszy lekarz miejski i oglądacz zwłok, dr. Schaitter wprost terroryzuje ludność w tym kierunku, aby zamawiała pogrzeby u firmy karawaniarskiej Szafrańskiego, a nie u innych przedsiębiorców. Czyżby fakt ten był tylko ilustracyą do ciężkich stosunków, w jakich obecnie znajduje się zawód lekarski?

**Ruch wychodźczy** z Galicyi do Prus za pracą, przybrał obecnie wielkie rozmiary. Gromady robotników rolnych i kobiet, szczególnie ze wschodnich powiatów Galicyi, obałamucone złudnemi obietnicami agentów, zdają się na ich łaskę i dążą z ślepą ufnością do wrogiego im kraju. Tam po przybyciu pozostawieni losowi, oddani są na łup spekulantów, którzy nie wahają się przy sprzyjających okolicznościach do ostatecznych granic wyzyskiwać ich pracę. U nas w kraju wychodźtwo za pracą stworzyło intratny rodzaj przemysłu, polegającego na dostarczaniu Prusom taniego robotnika. Wiele indywiduów bez wszelkiego uprawnienia rzuciło się na te spekulacye, bałamucąc lud, mimo ostrzeżeń władz, spieszy za nimi, pokładając ufność w zwodnicze obietnice, gotujące częstokroć naiwnym gorzkie rozczarowanie i niedolę.

Wczoraj znowu na stacyi w Płaszowie aresztowano kilku nieuprawnionych agentów, którzy wiedli kilkuset chłopów ze wschodniej Galicyi do północnych Prus.

**Pan Redaktor.** Z Czerniowiec donoszą: W dniu 7-go b. m. zjawił się u posła ruskiego p. Wassilki posłaniec publiczny, z listem, podpisanym przez wydawcę *Czern. Allg. Ztg.* dra Menczla, w którym tenże upraszał posła Wassilkę o pożyczkę w kwocie 600 koron, podając, że jest w krytycznem położeniu i niema pieniędzy na dalsze wydawnictwo pisma. Poseł Wassilko kazał posłańcowi przyjść nazajutrz. Lecz już popołudniu zatelefonował ktoś do pana Wassilki temi słowy: „tu dr. Menczel, dlaczego nie otrzymałem dotychczas pieniędzy, na które oczekuję?“

Poseł Wassilko, któremu wydało się podejrzanem, by dr. Menczel, nie pozostający z nim w żadnych stosunkach, udawał się do niego z prośbą o pożyczkę pieniężną, nie dał stanowczej odpowiedzi i poszedł w tej chwili do kancelaryi dra Menczla. Nie zastawszy go w domu, poprosił pisarza, by dr. Menczel zgłosił się do niego w gmachu sejmowym. Gdy dr. Menczel przyszedł, poseł Wassilko pokazał mu list i zapytał, czy ten od niego pochodzi i czy on z nim przez telefon rozmawiał. Dr. Menczel oświadczył stanowczo, że ani mu się śniło udawać się do p. Wassilki o pożyczkę i że podpis na liście jest sfałszowany. W redakcyi *Allg. Ztg.* skonstatowano, że autorem listu jest niejaki Wilhelm Ichelsohn, który był niejaki czas zatrudniony w redakcyi, obecnie zaś redaguje i wydaje brukowe pisemko *Der Weg*. Policya aresztowała pomysłowego „redaktora“ i osadziła go w więzieniu śledczem. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze kilka listów do osób zajmujących poważniejsze stanowiska, ze sfałszowanymi podpisami.

## ZE ŚWIATA.

**Pogrzeb kapłana Buddy.** Kiedy umrze arcykapłan Buddy, ludność buddyjska gromadzi się u stóp olbrzymiego słonia z drzewa. Wśród jęków i zawodzeń pieśni religijnych podnosi żóraw trumnę do góry, a następnie spuszczają do wnętrza słonia, podczas gdy kapłani zakrywają twarze maskami na znak, że ich zwierzchnik nie ujrzy już światła dziennego.

**Zabójcy hr. Komarowskiego.** Tarnowska i Pryłukow, oskarżeni o zabicie hr. Komarowskiego, pozostaną w wiedeńskiem więzieniu do końca grudnia, gdyż sprawa wydania ich sądom włoskim rozstrzygniętą zostanie dopiero z końcem roku. Rozprawa w Wenecyi odbędzie się w ciągu lata.

Tarnowska odwołała wszystkie zeznania, złożone w policyi i zachowuje się obecnie całkiem spokojnie. Do każdego przesłuchania zjawia się w innej toalecie. Pozwolono jej sprowadzić do więzienia wszystkie swoje kufry. Wniosła ona podanie do ministerstwa rosyjskiego z prośbą, aby ją sądzono w Rosyi. W podaniu tem powołuje się na to, że ojciec jej posiada najwyższy order rosyjski, że wuj jej był marszałkiem szlachty w Kijowie, a dziadek mistrzem ceremonii na dworze carskim. Pryłukow odwołał także przyznanie się na policyi.

Guwernantka Perrierówna złożyła zeznania, obciążające Tarnowską i Pryłukowa.

**Wesoła rewolucya.** Z Antwerpii donoszą: Na parowcu amerykańskim „Vaterland“, który odjechał stąd do Nowego Jorku, wybuchł bunt załogi okrętowej. Marynarze wtargnęli do składów i wypili 400 flaszek szampana, poczem dwóch kapitanów śmiertelnie poranili.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

# Choroba Cesarza.

Jakkolwiek choroba cesarza nie przedstawia niebezpieczeństwa — jednakże ze względu na sędziwy wiek monarchy są wszyscy chorobą tą bardzo zaniepokojeni. Polityka schodzi na drugi plan — wszyscy pragną przedewszystkiem uspokajających wieści ze Schönbrunu — gdzie przebywa cierpiący sędziwy władca ludów austryjackich.

Cesarz przeziębił się podczas manewrów wojskowych w Karyntyi.

Powróciwszy do Wiednia spełniał wbrew poleceniu lekarza obowiązki reprezentacyjne z powodu pobytu króla rumuńskiego i W. ks. Włodzimierza.

Odprowadzając na dworzec Wielkiego księcia w odkrytym powozie, przeziębił się mocniej.

Objawiła się pewna nerwowość i znużenie.

Onegdaj popołudniu wzmógł się kaszel i wystąpiła lekka gorączka, która podwieczór wzmogła się.

Wczoraj popołudniu doniesiono nam z autentycznego źródła:

Przebieg choroby cesarza niejest niekorzystny, gorączka cokolwiek się zmiejszyła. Uchwalono na razie biuletynów nie wydawać.

Stwierdzono również, że akcya serca jest normalną.

W ostatniej chwili donoszą nam, że stan zdrowia cesarza jest zupełnie niezmieniony.

## TELEGRAMY.

**Zaraza piersiowa.**

*Drohowyż.* W tutejszych stajniach rządowych ogierów wybuchła zaraza piersiowa (Brustseuche), której ofiarą padają najpiękniejsze konie.

**Bunty chłopskie.**

*Bukareszt.* Z kilku stron kraju donoszą o wybuchu nowych buntów chłopskich. Chłopi zajmują gwałtem rolę dzierżawców i zapędzają bydło ich do swoich zagród. W jednej miejscowości przyszło do rozlewu krwi. Chłopi utrzymują, że rząd przyrzekł im czwartą część gruntów dworskich.

**Dr. obojga szwindli.**

*Kraków.* Przed tutejszym zwyczajnym Trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw dr. Bolesławowi Zielińskiemu, byłemu koncypiście skarbu, byłemu kierownikowi biura Towarzystwa prawnej ochrony podatników i byłemu przewodniczącemu męskiego Koła T. S. L. im. Asnyka. Zieliński obwiniony jest o oszustwo i sprzeniewierzenie na szkodę tych instytucyj, oraz o lekkomyślną krydę. Rozprawę odroczono, ponieważ obwiniony zażądał dopuszczenia kilku świadków odwodowych.

**Węgry i następca tronu.**

*Budapeszt.* Minister Andrassy wyraził się wobec grona posłów do Sejmu, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand względem Węgier jest jak najżyczliwiej usposobiony, należałoby go więc za to nie nienawidzieć, lecz okazywać mu wdzięczność.

**Serbska bryndza.**

*Belgrad.* Gabinet Pasicza zamierza natychmiast po zebraniu się skupczyny odroczyć ją na kilka tygodni, aby nie być zmuszonym przedkładać budżetu. Obecny rok zamyka się deficytem 4,200.000 franków. Przedłożenie budżetowe na rok najbliższy ma wykazać niepokryty deficyt na 7 milionów franków.

**Pruskie świntuchy.**

*Berlin.* Rozeszła się tu wieść, iż koniuszy księcia następcy tronu nagle został uwolniony ze służby. Jak się zdaje, chodzi tu o przewinienie tej samej natury, jak w niedawnej, a głośnej aferze Eulenburg-Moltke. (Zbrodnia przeciw obyczajności. Red.).

## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

## Dwunastoletni „przestępca“ polityczny.

Podczas zamachu na Skałłona przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, dokonanego przed paru miesiącami bombą rewolucyonistów, przyszło do masowych aresztowań. Spędzone wypadkiem żołdactwo nie przebierało w poszukiwaniu za tą ręką, która miała rzucać bombę.

W gronie aresztowanych znalazł się i dwunastoletni chłopczyna, rezolutny, z podupadłej pochodzący rodziny. Ojciec go odumarł, a matka zamieszkała (w czasie wypadku) przy ulicy Nowomiejskiej l. 13, w Warszawie. Feluś dostał się też do ratusza z masą innych aresztantów i przestępców politycznych. Tam go najpierw badano, czy on to rzucił bombę na ul. Marszałkowskiej, czy należy do organizacyi bojowej P. P. S., czy ma spólników i t. d. Chłopczyna wszystkiemu zaprzeczał, a tylko błagał i prosił, by go „jak najprędzej odprowadzono do mamusi“. Wodzono go z aresztu do aresztu, upłynęło kilka miesięcy, a z mamusią się nie zobaczył i z pewnością również zdesperowana matka ginęła z bolu za synem, o którym nie wiedziała, co się z nim stało, czy żyje, czy nie, czy go ujrzy jeszcze kiedy wogóle.

Felusia przesłuchiwano kilkakrotnie, przyczem stwierdzono, że jest synem obecnie już nieżyjącego Gutowskiego, pochodzącego z Galicyi, poddanego austryackiego. Felusiowi nie można było udowodnić najmniejszej przewiny. Cóż mógł popełnić taki dzieciak. Stryczkiem popod szyję Felciowi przeciągnąć nie mogli, zbić go do kalectwa nie było zaco, nie było powodu zastosować do niego wogóle żadnej kary, więc wymyślono inną karę za nieprzewiny. Nie zawiadomiono matki nawet o tem, nie zapytano się jej, czy chce z dzieckiem rozłąki, nie powiedziano jej nawet, że dziecko wyrzucają poza słupy Królestwa i wywieziono dziecko z Warszawy do Krakowa. Jednego pięknego poranku znalazł się Feluś Gutowski w Krakowie. Rosyjski żandarm dostawił go do granicy, gdzie przebrał się po cywilnemu, przywiózł Felka do Krakowa i tu go pożegnał słowy: „Masz łajdaku! jesteś socyalistą, to zdechnij tu z głodu“! Puścił dziecko samopas, a sam zrobiwszy, co do niego należało, zgubił mu się“.

Chłopczyna błąkał się po Krakowie, poczem dostał się częścią koleją, częścią piechotą do Białej, gdzie go spotkała żona żywieckiego kupca p. Fr. Rączkowa i zjęta litością zabrała go do siebie, gdzie od kilku dni przebywa. Chłopczyna, miły, rezolutny, przerzewnie opowiada swoje „męczeńskie czasy“ i choć go pp. Rączkowie otoczyli rzetelną opieką i nawet w interesie zostawić mieliby go ochotę, chłopczyna za żadne królestwo ziemskie nie chce tu zostać, tylko na wszystko błaga, by się mógł dostać do... mamusi, do jego „mamusi, która może już sobie za nim oczy wypłakała, wraz z jego siostrzyczką Franią“.

# DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Przez c. k. Rząd konc.
**Biuro informacyjne**
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
**Karola N. Nahlika**
Lwów, ul. Piekarska 37.

**Poszukuje się** uzdolnionych staniczarek i spódniczarek w pracowni ul. Blacharska 11, II. p. 1864

**Ulica Jabłonowskich l. 14**, 5, 4, 3, 2, pokoi do wynajęcia. (44)

**Z powodu wyjazdu** odsprzedam sklep papierowy w pobliżu szkół. — Wiadomość w Administr. Gońca. 1808

**Za pokoik i opał** przyjmię jakiekolwiek zajęcie. — Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod Z. S. 1778

**3 pokoje** i kuchnia dla bezdzietnych od listopada do wynajęcia. Ul. Leona Sapiehy l. 43a. 1819

**Położna** przyjmuje Panie na czas słabości, pokoje osobne. Müllerowa, Lwów, ul. Grodecka l. 40, 1854

**MIESZKANIA** mniejsze i większe z nowoczesnym komfortem urządzone, jak również LOKALE SKLEPOWE gazem i elektrycznością oświetlane, naprzeciw kościoła św. Elżbiety, ulica Grodecka l. 48, obok stacyi tramwaju konnego i elektrycznego **zaraz do wynajęcia.** Bliższa wiadomość ul. Grodecka l. 50 b, I. p. lub w aptece. 1647

**Fortepian** do nauki Schweinhofera tanio do sprzedania. Ulica Zyblikiewicza l. 13. 1851

**J. POPIEL**
ulica Czarnieckiego l. 4, Lwów. Przyjmuje wszelkie roboty wyciskane na tokarniach elektrycznych, jak: kulę reflektory, lichtarze kościelne, rądle, ramki owalne itd. z miedzi, cynku, blachy, mosiądzu, aluminium i alpaki. Zamówienia wykonuje szybko i tanio. 1772

**Zamówienia** na kapustę, ziemniaki i wszelkie jarzyny przyjmuje „Dom Ogrodniczy" — Jadwiga Drobner, Akademicka 6. (57)

**Suknie damskie** robi ładnie, fason od 4 zlr. Dudzińska, Rynek l. 27, I. p. 1836

Zapuszcza i froteruje podłogi
Zakład froterski
„PURITAS"
Lwów, Kopernika 4.

**Mieszkania, z komfortem lokale nadające się na sklepy, biura, kawiarnie itd. od 40 do 500 koron** miesięcznie na rynku Grodeckim naprzeciw kościoła św. Elżbiety. Wiadomość na miejscu, Grodecka 48, I. p., od 3 do 5, w zarządzie realności. 1754

**Wynajmę** 3 morgi ogrodu i pomieszkanie dla ogrodnika. Bogdanówka 15. Lwów. 1839

**Wybornych cukrów** deserowych funt 80, karmelków 40 centów poleca fabryka Troczyńskiego, Lwów ulica Fredry 1844

**GORSETY**
paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od zlr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, **Lwów, ulica Hetmańska 6.** (60)

**INSTYTUT naukowy i pensyonat dla uczniów szkół średnich**, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę uczniów publicznych, przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensyonat** i prowadzony wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorzędne urządzenie. (62)

**Fortepiany** i pianina nowe z najlepszych fabryk najtaniej sprzedaję i pożyczam. Również mam przegrane. Rynek 8. Wojnarowski. 1865

**Wynajmę** zaraz umeblowany pokoik kawalerski z dobrem wejściem. Spokojny, poste rest. 1867

**Potrzebna zaraz** na prowincyę dobra prasowaczka, któraby za kilkanaście dni wyuczyła prasować zaco otrzyma dobre wynagrodzenie, wikt i koszta podróży. Wiadomość Szczurkowski, Trzeciego Maja 10. 1866

**Agenta,** względnie kilku przyjmie zaraz zakład artystyczno-malarski „Sztuka" w Krośnie. 1855

**Znalezione** 2 karty zastawnicze. Odebrać można ul. Piekarska l. 61. — Pracownia koszykarska. 1856

**Mieszkania** 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka l. 3. (54)

**10 koron** otrzyma znalazca świadectwa dojrzałości szkoły realnej w Grodzisku, zgubionego w drodze: Park Kilińskiego Politechnika. Oddać ulica Lindego l. 9, I. p. na lewo. 1829

**Zginął** pinczyk, maleńki biały. Kto pomoże do odszukania otrzyma nagrodę od Malinowskiego, droga Wulecka 6, „Staw Sobka". 1863

Nowo otworzony
**Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli**
**KAZIMIERZ SKIBIŃSKI**
Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

**Skład i fabryka mebli**
**MILWIW**
Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

**Kto**
chce cokolwiek koniecznie kupić, chce kupić rzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę.
**Pl. Dąbrowskiego 7,**
II. piętro.
Z prowincyi marka na odpowiedź.

**Kupię** arkusz na trafikę III. klasy na przedmieściu. Ulica Elizy Orzeszkowej l. 9. Handel towarów kozrennych. 1859

**Do wynajęcia** stajnia na 3 konie i wozownia. Ulica Krzyżowa 36. Zgłosić się do Wnego Pana Dra Srokowskiego, Sienkiewicza 3. 1862

**Zdolnych Agentów** poszukuje w miejscu Józef H. Reizes, Jagiellońska 11. 1861

**10.000 drzewek** owocowych mają do zbycia szkółki Braci Drobnerów. Lwów, Sichowska 8. (69)

**Panna z kaucyą 400** koron poszukuje posady w sklepie. J. B. post.-rest. Lwów. 1829

**Pokój duży** kawalerski dla dwóch panów za 8 zł. zaś z utrzymaniem po 30 zlr. Krupiarska 22 1869

**Sklep dla szewca** z urządzeniem tanio do odstąpienia. Wiadomość Słowackiego 4, naprzeciw głównej poczty we fabryce wierzchów. 1868

**Łóżka**
**uniwersalne z materacem**
na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.
**Artur Bartosz**
Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle"; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych.
**Lwów, pl. Maryacki 7,**
(róg ul. Kopernika). 1810



Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.
**Ważne dla PP. Myśliwych!**

Proszę żądać wszędzie
**FARBKĘ do BIELIZNY**
**Guźkowskiego z Orłem.**
Jedyna fabryka w kraju
**Adam Guźkowski i Ska**
we Lwowie (38)

**Zdolni**
i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

**Najmodniejsze Paski**
Boa strusie, Weloniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej
**FERDYNAND GÜTTLER**
Lwów — Halicka 20. (49)

**Ochraniaj twoją żonę!**
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

**10 zł.** miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
**Skulski, Teatralna 16.**

**Handlowca**
do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukuje
Plac Dąbrowskiego 7, II. piętro.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
**Brylanty**
po średnim kursie
zawsze w wielkim wyborze
**J. Dąbrowski Lwów**
ul. Hetmańska 4. 959-3

**Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej**
**Lwów — Halicka 16,**
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 1650

**Józef Haberman**
specyalista
**strzyżenia włosów**
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

**KASY ogniotrwałe**
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa
FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH
**Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów**
ulica Na Błonie 22.
1143

**100 kor.**
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

**Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.**

**„GAZETA HANDLOWA"**
wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

**SCHÜTZ i CHAJES**
**Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.**

**Ja Anna Csillag**
z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-to miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyśpieszenia ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości. Żaden środek dla porostu włosów nie jest tak skutecznym, jak moja pomada, która też słusznie cieszy się światową sławą. Panowie i Panie przekonają się, że już po jednorazowem użyciu Csillag pomady, wypadanie włosów ustaje i okazuje się ponowny porost. Skuteczność jej, świadectwem są tysiące z całego świata wpływających pism uznania. Cena puszki 1, 2, 3 i 5 zł. Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. (22)
**Anna Csillag, Wiedeń, I., Graben 118.**
Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie:
**Apteka pod srebrnym orłem**
**H. RUBLA** przedtem: Z. Ruckera



ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.